№ 226 Warszawa. Sobota 16/28 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie pocztą rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ścięcie Sgo Jana Chrz. Wschod słońca o g. 5 m. 6 —Zach. o g. 6 m. 54.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8. wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r. wychodcy Polskiego Antoniego *Krygrowskiego*, który powrócił z Anglji do kraju tutejszego, bez stosownego na to pozwolenia.

Korrespondencja Kroniki.

Kielce dnia 19 sierpnia 1858 r.

Spis zbiorów Zielińskiego.— Rzadsze xięgi.— Mszał biskupa Rzeszowskiego z r. 1484.—Nowiny.

Galerja, Bibljoteka i zbiory po ś. p. *Zielińskim* są obecnie spisywane; zajmując się ułożeniem katalogu bibljoteki czego dopiero część uskuteczniono, przedstawię, na co dotychczas rzadszego i ciekawszego natrafiłem.

Bibljoteka ta pod względem historji, sztuki i biografii artystów jest znamienitą, dotąd bowiem z tego działu spisano przeszło 90 dzieł, a sto kilkadziesiąt tomów, odnoszących się wyłącznie do dziedziny sztuki tak starożytnéj jak nowoczesnéj we wszelkich jéj gałęziach, mianowicie co do malarstwa i rzeźbiarstwa.

Oddział teologiczny jest jeszcze bogatszy zwłaszcza w rzadkie nader dzieła i tak z działu tego zasługuje na szczególną uwagę kilka inkunabułów. Tytuły ich wypisuję całe zamiast skróceń według pisowni dzisiejszéj:

Sexti Decretalium opus praeclarum in nobili urbe Moguncia, quam imprimendi, arte ingeniosa gratuitoque dono, gloriosus Deus plus coeteris terrisque nationibusque praeferre illustrareque dignatus est, non atramento et plumali aereaque penna cannave, sed ad inventione, quaedam praepulchra per venerandum virum *Petrum Schöyffer* de Gernscheim feliciter est consumatum anno Domini 1476, die nova mensis Januarii.

Jest to rzadkość bibljograficzna, dzieło in folio tak zwanych *Decretaljów* prawa kanonicznego,— Bonifacy VII r. 1298 do pięciu xiąg dekretaljów, które kazał uporządkować, dołączył szóstą xięgę i to jest właśnie co Piotr Schöyffer a jak niektórzy go nazywają Schöffer w Moguncji r. 1476 wydrukował. Schöyffer był początkowo wspólnikiem Gutenberga, lecz następnie on pierwszy wynalazł w Moguncji sposób odlewania liter, co w tajemnicy do r. 1462 zachował, xiążka ta więc jest jedną z pierwszych, które były drukowane i jako taka jest wielką rzadkością bibljograficzną.

Drugą taką xiążka jest: *De passionibus animae* tractatus notabilis venerabilis viri magistri *Johannis Gerson.* Parisiis 1495 r. jest to mała xiążeczka; na tytułowéj karcie pod monogramem jest napis Gasparo Philippe. Znajduje się także: Novum testamentum diligentissime recognitum ab *Erasmo Roterodamo* sacrae theologiae professore 1522.

Co do polskiéj literatury na szczególną zasługują uwagę:

Melodje na Psalterz polski przez Mikołaja Gomółkę uczynione. Kraków 1580, w drukarni Łazarzowéj, są to nuty czyli muzyka pod psalmy przekładu Jana Kochanowskiego. P. Maciejowski w piśmiennictwie w tomie III str. 251 utrzymuje iż tylko dwa takie exemplarze widział, jeden w bibljotece Okręgu Naukowego, a drugi ten u Zielińskiego.

Są także Psalmy Dawidowe przekładania Macieja Rybińskiego w Gdańsku w drukarni Andrzeja Hünefeldta z notami nad psalmami. Wydanie to jest odmienne od wszystkich o jakich wspomina p. Maciejowski, rok wydania nie znajduje się. Zdaje się jednak według Wiszniewskiego, że to jest z r. 1607. Rybiński był dozorcą Zborów w Wielkiéj Polsce wyznania Helweckiego, umarł w Poznaniu 1612 r., są to więc nuty psalmów protestanckich.

Znajdują się dwa rzadkie dzieła arjańskie drukowane w Rakowie:

Fausti Socini Comentarius in epistolam Johannis apostoli 1mi Racoviae 1614 r. i tegoż:

De diversis materiis ad christianam religionem pertinentibus tractatus Racoviae 1618 r.

Zasługuje także na uwagę:

Biblia to jest xięgi starego i nowego zakonu, według łacińskiéj biblji. Kraków 1577 u Mikołaja Szarfenberga przypisana Stefanowi Batoremu. Wiszniewski w historji literatury w tomie VI str. 562 to trzecie wydanie biblji *Leopolity* uważa za szacowne i rzadkie. Jest także biblja Jakóba Wujka z dokładaniem textu żydowskiego. Kraków 1599.

Bibljoteka ta nadto zawiera dzieła następne:

Postilla Catholica Jakóba Wujka, Kraków 1573 in folio u Mateusza Siebencychera, jest to pierwsze wydanie.

Postilla Orthodoxa xiędza Marcina Białobrzeskiego, Kraków 1581.

Postille Katholiczney i o świętych Jakóba Wujka, 2 tomy, Kraków 1584.

Kazania xiędza Fabiana Birkowskiego 1628, jest to już trzecie wydanie, bo pierwsze było z r. 1620. Znajduje się manuskrypt zdaje się benedyktyński bardzo staréj treści religijnéj, tudzież *Postilla kościelna* Abrahama Szkulteta, Toruń, 1657 są to kazania wyznania augsburgskiego, tłómaczone z niemieckiego. Maciejowski nagania zniemczały język tego tłómaczenia, chociaż przeglądając kilka kazań nie znalazłem go tak zepsutym. Szkultet był najpierw kanonikiem Warmińskiem, a późniéj przeszedł na wyznanie augsburgskie. Co do kronikarzy bibljoteka ta posiada; Jana Długosza Kronikę w dwóch tomach in folio wydania Lipskiego z r. 1711, jest to pierwsze zupełne wydanie bo z 1615 zawierało tylko sześć xiąg. Drugi tom tego wydania oprócz dokończenia Długosza zawiera: Kadłubka, Sarnickiego, Orzechowskiego. Znajdują się także Stryjkowski, Gwagnin, Kromer, Bielscy i wszyscy inni. Jest rzadkie wydanie *Puffendorfa* De rebus a Carolo Gustavo Sveciae rege gestis Norimbergae 1696, z dokładnemi mappami i rysunkami. Znajdują się pierwsze wydania praw magdeburgskich po polsku najpierw przez *Bartłomieja Groickiego* tłumaczonych:

Artykuły prawa magdeburgskiego które zowią speculum Saxonum z łacińskiego języka na polskie przełożone, Kraków 1565 u Łazarza Andryszewicz. Jest to pierwsze wydanie. Zobacz Maciejowskiego Piśmiennictwo tom III str. 219.

Tytuły prawa magdeburgskiego do porządku y do artykułów pierwey po polsku wydanych, Kraków 1573, Łazarz Andryszowic drukował.

Pozostał nader bogaty zbiór rycin jakim nie każda nawet sławniejsza bibljoteka poszczycić się może, ryciny te są już uporządkowane i opisane; jest ich przeszło 10,000,—z tych wiele rzadkich jako to: Dürera, braci Sadelerów, Orłowskiego, Pirenesego, Angeliki Kauffman, Chodowieckiego i innych.

Znaleźliśmy obfite zbiory starych atlasów i map z XVI, XVII i XVIII wieku, oraz ogromną ilość broszur rozmaitych treści, najwięcéj jednak historycznych, znaczną ilość dawnych gazet, co

Przegląd Tygodniowy.

Łazienki i Belweder.— Bach. — Dobroczynność i dobroduszność Warszawian. — Wystawa sztuk pięknych i upragniona jéj reforma. — Wolne Żarty, Polacy w Kartaginie, Szlezak i kwiaty p. Hozera.

Parę dni temu błądząc po parku łazienkowskim, wszedłem do Belwederu; poraz pierwszy silnie mię uderzyła różnica dwóch tych miejsc odbijających swą całością dwie odmienne przewodniczące myśli. W Łazienkach linje proste w budynkach, łagodne załamania linji i zagięcia małoznaczne poziomu: wszystko to zlewa się w jakąś pogodę i harmonję, przywiązuje do ziemi, i przejmuje upodobaniem w urozkosznieniu rzeczywistego życia. W Belwederze te nieprzejrzane gęstwiny, te wzgórza ukoronowane poważnie wyzierającym pałacem, te fantastyczne zakręty ścieżek, te błyszczące hebanem kanały, niknące w dali, opanowują imaginację, rozpoetyzowują i rozsmucają pociągająco.— Wielki ztamtąd przeskok do Salonu wielkiéj Alei, gdzie natrafiłem na przesadę zupełną posiłkiem i cygarami.

Daruj czytelniku, że nastrojony do powagi, na serjo chcę przemówić do ciebie. Warszawianinie, jesteś szlachetnym, miłościwym i dobroczynnym bez granic, jak to ci wszystkie pisma dzienne przyznają: nigdy nie wymówisz się z ofiarowaniem rubla na koncert lub przedstawienie na ubogich... bo nasycisz tam twoją ciekawość, bo ty piękna lub brzydka czytelniczko wystąpisz w nowéj sukni, lub skontrolujesz tualetę współzawodniczki. Zacny Warszawianinie, ty nawet ostatnią dasz dwózłotówkę na zabawę kwiatową na ubogich, żeby... *zabawić się*, posłuchać muzyki i popatrzéć. Co większa weźmiesz nawet bilet na loterję fantową, bo... może coś wygrasz. — O tak, jeśli instytucje dobroczynne, w celu dopomożenia niedoli uciekają się do środków, w których starają się pogodzić interes instytucji z przyjemnością publiczności, to bardzo rozumnie i chwalebnie; ale ty dobroduszny Warszawianinie niewierz żadnemu pismu, nawet Kurjerowi. Jeżeli cię za przyjęcie udziału w zabawie, za szukanie egoistycznéj satysfakcji nazywa miłosiernym i szlachetnym, niewierz: bo takim trybem idąc zostaniesz pomimowoli Gaskończykiem. Nie, zacny Warszawianinie, tyś nieodrodny syn wieku, tyś postępowy, ty idziesz z duchem czasu, którego godłem: *posiadać żeby używać.* Nie zważaj na tę małą liczbę wyjątków potwornych, co wyosobniają się od ogółu i w ciszy niepoznani pełnią prawo miłości, nie zastrzegając sobie jednocześnie zamieszczenia tego w pismach publicznych.

Ale z drugiéj strony, nie wierz i tym którzy wychodząc z ciasnego błędnego pojęcia miłości wszystkiego co swoje, powstają na niektóre instytucje dobroczynne dla tego tylko, że sprowadzane z zagranicy. Zawsze lepiéj dla ogółu że ofiarujem coś choć z próżności, jak żebyś nic nie dał.

Szanowny czytelniku nie bądźże tak dobroczynny, i nie uwierz czasem że i złp. 1 jakie płacisz wchodząc do krajowéj wystawy sztuk

wszystko przedstawia bogaty materjał do historji naszéj, zwłaszcza że znajduje się i znaczna ilość, około stu kilkudziesięciu, starych dyplomów i przywilejów królów i biskupów, które dla bliższego ocenienia wymagają więcéj wolnego czasu, o nich więc późniéj obszerniéj wam doniosę. O ile z dotychczasowego spisu sądzić można, bibljoteka ta przeszło cztery tysiące dzieł zawierać będzie.

Po bliższém rozpatrzeniu się w zbiorach ś. p. Zielińskiego tembardziéj przychodzi się dziwić, jak życie tak krótkie przy braku zasobów pieniężnych wystarczyło na takie bogate zbiory do wszelkich gałęzi sztuk i umiejętności ludzkich odnoszące się.

Zbiory te zwiedzał w przeszłym tygodniu hr. Działyński z Poznańskiego, los ich jeszcze dotąd nie zdecydowany, co się z niemi stanie donieść wam nie zaniedbam. Galerja jest spisaną i ocenioną ale to tylko do inwentarza sądowego, katalog rezonowany dokładny za przybyciem którego z znanych artystów z Warszawy ułożonym będzie.

Mówiąc w téj korrespondencji o rzadkościach bibljograficznych nie mogę zamilczeć o starym bardzo mszale jaki w posiadaniu tutejszego kanonika xiędza Popiela widziałem; jest to mszał z r. 1484, drukowany literami gockiemi przez namienionego wyżéj Schöyffera z rozkazu Jana Rzeszowskiego biskupa krakowskiego dla tejże djecezji. Pierwsze duże litery nie są drukowane ale rysowane od ręki czerwoną farbą z różnemi ozdobami i floresami jakie zwykle spostrzegać się dają na dawnych rękopismach. Wielkie litery tylko też z początku rozdziałów znajdują się imiona nawet własne po większéj części małemi literami są drukowane. Mszał ten przejdzie do jednéj z znaczniejszych w kraju bibljotek.

Kielce przez czas ferji były jeszcze bardziéj puste i monotonne jak zwykle. Ważniejsze fakta jakie zaszły od czasu ostatniéj mojéj korrespondencji zamieszczam:

Do Karczówki klasztoru Bernardynów przez Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego 1626 r. założonego, o kilka wiorst od Kielc odległego w środku alei z topoli buduje się szose szarwarkiem. W dniu 2 sierpnia r. b. radcy dyrekcji szczegółowéj Towarzystwa kredytowego obrali prezesem JW. Erazma Różyckiego dotychczasowego prezesa.

Kościół kollegjaty tutejszéj który w r. 1853 kosztem JW. Majerczaka administratora dyecezji wspaniale odnowionym został, obecnie obmurowywa się kamieniem ciosowym, funduszem ze składek parafji powstałym.

W d. 15 sierpnia r. b. w samo południe w m. Wiślicy wszczął się pożar skutkiem którego spaliło się przeszło 30 domów i wspaniała dzwonnica kościoła stała się pastwą płomieni, tak daleće że nawet dzwony potopiły się zupełnie; szczęściem że sam kościół bardzo dawny bo przez Kazimierza w roku 1350 wystawiony, ocalonym został. *A. P.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Petersburg 21 Sierpnia (po południu). Goniec, który podróż z Chin lądem odbył w 50 dniach, przywiózł tu wiadomości, że w dniu 1 czerwca został zawarty traktat pokoju między Rossją i Chinami. Późniéj nastąpiło zawarcie traktatów z Ameryką, a następnie z Francją i Anglją. Przez te traktaty Chiny zostały otworzone handlowi i różnym stosunkom z temi państwami.

W dnia 16 maja podpisany już został przez jenerała Murawiew traktat, który lewy brzeg rzeki Amur naznacza jako granicę między Rossją i Chinami.

Wiedeń 23 Sierpnia. Nowo narodzony xiąże następca tronu, otrzymał na chrzcie świętym odbytym dziś o godzinie 2éj w Laxenburgu imiona Rudolf-Franciszek-Karol-Józef.

Postanowieniem cesarskiem, xiąże mianowany został pułkownikiem i posiadaczem pułku 19go piechoty linjowéj.

Londyn 23 Sierpnia. Dzisiejsza *Morning Post* donosi, że xiąże Pélissier ma wkrótce zaślubić jednę bliską krewnę cesarzowéj francuzkiéj.

Times żąda, aby mocarstwa zachodnie pomyślały nad powstrzymaniem rozrzutności pieniężnéj sułtana. (*Neue Preus. Ztg.*)

ANGLJA.

Londyn 21 Sierpnia. W nieobecności lorda Malmesbury pierwszy minister zarządza wydziałem spraw zagranicznych. Do Balmoral towarzyszyć ma królowéj minister spraw wewnętrznych p. Walpole, który dotychczas przez cały czas swego urzędowania ani raz nie opuścił Londynu, wyjąwszy bardzo krótkiéj wycieczki do Southampton.

Edwin James, adwokat, który się wsławił w processie Bernarda, stara się o krzesło w parlamencie z Reigate, osierocone przez przyjęcie pana Rawlinson do rady indyjskiéj. P. James miał tam w zeszły czwartek mowę do wyborców i oświadczył się za bezwarunkowem zniesieniem podatków kościelnych, za rozszerzeniem prawa wyborstwa do lokatorów płacących 5 fst. komornego i za zaprowadzeniem sekretnego ballotowania. To ostatnie według niego nie jest wcale kwestją stronnictwa, bo ani torysowie, ani liberaliści nie zyszczą na tem nawet 5 głosów; jest to tylko dobrowolny układ dla zapewnienia, żeby z obu stron głosowanie odbywało się z prawością.

Wieść podaną przez jeden dziennik irlandzki, jakoby lord Palmerston zamierzał usunąć się zupełnie od życia publicznego, *Observer* ogłasza za dziecinną bajkę.

Z okoliczności bombardowania Dżeddah, *Economist* unosi się nad niesłychaną śmiałością, z jaką władza Porty deptaną jest nogami przez jéj *przyjaciół*: »Coby na to powiedziano w Anglji, pyta on, gdyby cesarz Napoleon bombardował Dover dla tego, że na jego żądanie nie powiesiliśmy w ciągu 36 godzin poddanych angielskich, którzyby się dopuścili jakich przestępstw względem francuzów?«

Prawie przez cały dzień wczorajszy wymieniane były sygnały między Anglją i Ameryką za pomocą atlantyckiego telegrafu, ale depesze tyczyły się wyłącznie rzeczy mających związek z działaniem téj linji i narzędziami na stacji amerykańskiéj. Linja ta pracuje bardzo czynnie i szybkość sygnałów ciągle się powiększa. Odezwa królowéj do prezydenta Stanów Zjednoczonych i jego odpowiedź, jeszcze nie zostały ogłoszone. Teraz kiedy kommunikacja przez ocean pomyślnie się udała, zaczynamy już na dobre myśléć o połączeniu w ten sposób rozmaitych kolonji naszych z Anglją i pomiędzy sobą. *Observer* mówi, że to nie jest wcale wielkie przedsięwzięcie, bo cała lina potrzebna do poprowadzenia téj kommunikacji nie potrzebuje mieć więcéj jak 24000 mil angielskich długości.

Według prywatnych listów, stolica wyspy Barbadoes, miasto Bridgetown, spłonęło w dniu 26 lipca. (*Pr. St. Anz*)

AUSTRJA.

Wiedeń 22 Sierpnia. Wczoraj jednocześnie z nadejściem z Laxenburg wiadomości o szczęśliwem rozwiązaniu Jéj Ces. Mości, 101 strzałów z dział w całéj monarchji ogłosiło narodowi o szczęśliwem przyjściu na świat arcyxięcia następcy tronu. W radości najjaśniejszych rodziców, w radości całéj rodziny cesarskiéj, bierze udział cały naród z wesołemi oznakami szczęścia i z uczuciem najwidoczniejszéj wdzięczności dla Wszechmocnego Pana, który tak łaskawie wysłuchał modłów miłości i wierności. Niech Jego opieka czuwa nad najdostojniejszem dziecięciem cesarskiem, które przyszło na świat z tak wielkiem przeznaczeniem. Niech łaska Wszechmocnego czuwa nad tem dziecięciem i obdarzy je cnotami i przymiotami, które dziedziczne w domu habsbursko-lotaryńskim od najdawniejszych czasów, zdobiły tych co nosili koronę w naszéj drogiéj ojczyznie, uczyniły go świetnym przykładem dla wszystkich, przedmiotem uwielbienia dla współczesnego świata i potomności i stanowią niewyczerpane źródło szczęścia dla ludów Austrji.

W dobrze zwykle zawiadamianych okręgach, mówią, że bar. v. Prokesch nie powróci już do Konstantynopola, tylko zostanie tam zastąpiony przez barona v. Koller. W téj chwili nie można jeszcze nic pewnego w tym względzie powiedzieć, ale za kilka dni spodziewamy się otrzymać autentyczne wiadomości. To tylko pewna na teraz już, że baron v. Prokesch niebardzo czuje się w korzystnem położeniu w Konstantynopolu. (*Neue Pr. Zt.*)

FRANCJA.

Paryż 22 Sierpnia. Cesarz i Cesarzowa przybyli dziś o godzinie trzy kwadranse na ósmą do St. Cloud. W ostatnim dniu podróży Cesarstwo Ichmość znaleźli na swéj drodze przyjęcie pełne zapału, jakie znajdowali wszędzie w Normandji i Bretanji.

Pomimo deszczu padającego przerwami, ludności wiejskie rozstawione były na całéj długości przy barjerach kolei żelaznéj, nagromadzone przy wejściach do stacji i na wszystkich punktach z których mogły witać okrzykami przejeżdżający orszak Cesarski.

Wieśniacy wychodzili z chat trzymając w ręku posążki Napoleona Igo, była to milcząca ale nader wymowna manifestacja ich uczuć.

Gdy pociąg zatrzymał się przy kracie parku w St. Cloud, Cesarstwo Ichmość spiesznie wsiedli do przygotowanego powozu, aby uściskać swego syna którego znaleźli w najzupełniejszém zdrowiu.

Wyjazd do Biarritz który jak się zdawało miał nastąpić bezpośrednio po przybyciu do St. Cloud,

---

pięknych, jest także jak głoszą pisma — pośpieszeniem z pomocą dla wsparcia sztuki krajowéj. Wierzaj mi, że z ciebie żartują, ty idziesz przez prostą ciekawość. Bo gdybyś chciał protegować sztukę, tobyś znalazł tysiące sposobów, jeśli masz majątek do osiągnięcia tego celu, do protegowania młodych zdolności, które nieraz bez możności dalszych studjów muszą zmarnieć.

Ale, co do wystawy, nie wdając się w szczegółowe spostrzeżenia, musimy wyznać, że porównanie dwóch wystaw, smutne na nas zrobiło wrażenie. Na naszéj wystawie z wyjątkiem kilku obrazów znaleźliśmy, rzeczy wykończone bez talentu, lub téż talent bez wykończenia. Kilka obrazów na wystawie obrazów zagranicznych mogą być dowodem, że talent nie uznaje się wolnym od długich studjów i wykończenia artystycznego. Pomiędzy naszemi młodemi artystami jest kilku obdarzonych prawdziwym talentem, ale niechże nie dają na widok rzeczy niedojrzałych. Szczerze cieszylibyśmy się, gdyby wystawa krajowa na rozległe wymiary rozwinąć się mogła. Ale przedewszystkiem, pierwszy do tego warunek jest koniecznym: musi być komitet ze znawców, który wyrzekać będzie co warto, a co nie warto umieszczenia na wystawie.

Wolne Żarty prosperują i prosperować będą, czego im życzym w najdłuższe lata; jeśli unikną osobistości i idąc za przykładem swego protoplasty Demokryta, zawrą się w ścisłym obrębie ogółowych obserwaci. Jeśli na dnie artykułów, jak to już w niektórych uważaliśmy, leżéć będzie myśl moralna, to Wolne Żarty będą mogły oddać prawdziwą przysługę. *Ridendo castigat mores.* — Trudno jednak sens moralny wydobyć z żartów jakich sobie komicy p. Szlezaka pozwalają. Nienajgorsi oni, ale gdzie im do komików Renza? Slezak niższym jest od Renza doborem i ilością osób i koni. Sam jeździ wybornie, a i koń jego wytresowany, zadziwiające ruchy odbywa w takt muzyki. Największą ozdobą jezdców jest dziewięcioletni Duski, polak czy czech. Tu miałbym pole rozwinąć moje pomysły historjozoficzne co do dziejów powszechnych jazdy i kuglarstwa przekonywających że Irokezy i Chińczycy wzięli je od słowian, że tym sposobem okazuje się iż Słowianie są najstarożytniejszym narodem, co wcale nie byłoby dziwnem, kiedy nas uczą w jednem z tutejszych pism, (patrz Gazetę Warszawską z dnia wczorajszego), że Kartagińczycy mówili po polsku; skwapliwie podnosimy ten ważny fakt historyczny, i dziwimy się tylko że pierwéj go nie odkryli nasi uczeni, tembardziéj że już wiedziano że on Genseric który w Vtym wieku po Chrystusie podbił Kartaginę, był szlachcicem polskim, że Genseric to było przerobieniem znanego u nas wyrazu Gąsiorek. Dotychczas znane są u nas i cenione gąsiorki mianowicie z węgrzynem. Są téż u nas i gęsi. Że Kartagińczycy mówili po polsku, same ich nazwiska rodowe dowodzą. Nazwisko Annibala naprzykład jest polskie i pochodzi ztąd że ten syn Hannona Rzymian ani lubił *ani bał* się, czego dowiódł kiedy ich wytłukł pod

DODATEK.

nastąpi dopiero za tydzień. Cesarz zabawi podobno tylko 10 dni w Biarritz.

— Rozpowszechniające się coraz bardziéj z każdym dniem linje telegrafów, dają powód do dziwnych fenomenów z powodu rozmaitego położenia jeograficznego innych punktów. I tak: depesza wysłana z Berlina o godzinie szóstéj wieczorem, przybyła do Paryża o w pół do szóstéj, a cóż dopiero będzie jak będziemy mieli otworzoną kommunikację telegraficzną z New-Yorkiem. Obliczono że depesza telegraficzna wysłana z Petersburga w południe, będzie w New-Yorku tego samego dnia o godzinie 7méj rano.

— *Constitutionnel* zawiera artykuł z podpisem pana A. Renée o rezultacie prac konferencji, w którym obok znanych szczegółów organizacji Xięztw Dunajskich, wyraża niejako sąd o tym rezultacie narad pełnomocników europejskich.

Konferencja zajmująca się organizacją Xięztw, skończyła swoje zadanie po trzech miesiącach pracowitych posiedzeń, ale praca jéj jak wiadomo, nie zostanie ogłoszoną aż po wymienieniu ratyfikacji, tymczasem jednakże możemy dziś już podać niektóre szczegóły tego regulaminu.

Zasada połączenia w zupełnie jedno państwo, popierana od samego początku przez Francję, nie utrzymała się; rezultat ten można było przewidzieć na pewno, ponieważ znane były od dawna usposobienia większości mocarstw traktatu paryzkiego i zwroty jakie zachodziły kolejno w ich opinji w tym względzie. Ale chociaż rząd Cesarski nie uzyskał dla Xięztw tego czego dla nich pragnął i co według jego przekonania jest najlepszą zasadą jakąby można dać temu nowemu porządkowi rzeczy, to jest zupełne połączenie Xięztw, zdaje się jednak, że to co uczyniono, jest niejako drogą prowadzącą do tego połączenia, a nawet że ten nowy regulamin ograniczający uświęca to połączenie i urzeczywistnia je w niejednym punkcie.

Dwa Xięztwa, jak nam wiadomo dokładnie, uposażone będą najzupełniéj jednostajnemi instytucjami politycznemi i ta jednostajność znajdzie się mniéj więcéj we wszystkich stopniach prawodawstwa. I tak: równość w obec prawa, równość w rozkładzie podatków, wolność osobista, uszanowanie własności ze wszystkiemi rękojmiami, zniesienie przywilejów, przypuszczenie do wszystkich urzędów, uświęcone są przez jednobrzmiące dla obu Xięztw przepisy.

Pewien rodzaj rady stanu nieustającéj i wspólnéj dla obu prowincji, posiadać będzie ważne attrybucje, mianowicie co się tyczy przygotowywania praw. Ta wspólna rada mianowaną będzie sposobem skombinowanym przez hospodarów i dywany obu prowincji.

Najwyższa izba sprawiedliwości i kassacji któréj członkowie będą dożywotni nienaruszalni, będzie także wspólną dla obu Xięztw instytucją.

Co do zgromadzeń wybieranych, każda prowincja mieć będzie swoje osobne, wybierane nie powszechnem głosowaniem jak było pierwotnie projektowanem przez Francję, ale według oznaczonego umiarkowanego *census*. Te zgromadzenia mają mieć bardzo ważną rolę w mechanizmie rządowym. I tak naprzykład: do izb prawodawczych należéć będzie wybór hospodarów dotychczas mianowanych zawsze przez Portę. Będą oni bezpośrednio wybierani przez zgromadzenie każdéj prowincji z zastrzeżeniem zadość-uczynienia pewnym warunkom określonym w konwencji. Wysoka Porta która bardzo szczerze dopomagała pracom konferencji, nadawać tylko będzie inwestyturę wybranym przez naród hospodarom. Żaden akt hospodarów nie będzie wykonalnym bez kontrasygnowania jednego z ministrów.

Dokładne i surowe przepisy określają jak słyszeliśmy odpowiedzialność ministrów w obec izb prawodawczych i zgromadzenia te wywierać będą w sferze téj władzy najzretelniejszą kontrolę.

Jedną z najdrażliwszych i najbardziéj ciernistych kwestji do traktowania dla tych prowincji, w których nie wszystkie jeszcze ślady feodalności zostały zniesione, była kwestja usunięcia pańszczyzny, darmoch i innych rozmaitych stosunków anty-cywilizacyjnych między właścicielami dóbr i kmieciami. Te trudności nie zostały pominione przez konferencję, któréj duch roztropny i pojednawczy zajmował się najszczerzéj złagodzeniem i polepszeniem tego stanu rzeczy.

Akt 19go sierpnia uświęca jak widzimy zasady fundamentalne 1789 r. Dawały się nawet słyszeć głosy utrzymujące, że konferencja za nadto śmiałe pole otworzyła idejom wolności, że między innemi nadano zbyt przewagi zgromadzeniom prawodawczym. Nam zdaje się przeciwnie, że mocarstwa które podpisały traktat pożyczki i uposażają obecnie xięztwa Naddunajskie tym nowym statutem organicznym, bardzo mądrze zapatrywały się na ogół położenia. W kraju od tak dawnego czasu wystawionym na łup nadużyć administracyjnych wszelkiego rodzaju, gdzie te nadużycia były nie wyjątkiem ale regułą, pojmujemy dla czego chciano oddać bardzo surową kontrolę w ręce zgromadzeń reprezentujących rzeczywiście naród; bardzo trafnie w ich łonie umieścić należy środek dość silny i skuteczny do wytępienia tego złego.

Xięztwa potrafią bezwątpienia ocenić należycie to co mocarstwa dla nich uczyniły i odpowiedzą godnie zaufaniu Europy. Przyjmą one godnie z zadowoleniem rękojmie wolności jakie im nowy regulamin przynosi i jego dążności zgodne z wyrażonemi przez nie życzeniami.

— Wieści o niezgodach w łonie gabinetu Derby, utrzymują się w strefach dyplomatycznych, powszechnie tu sądzą, że gabinet ten nie przetrwa miesiąca października bez modyfikacji w swoim składzie.

— Organizacja nowego ministerstwa Algierji i osad, jeszcze dotąd wywołuje rozmaite nieporozumienia z innemi wydziałami. Marszałek Vaillant minister wojny, nie ukrywa swego niezadowolenia i podał się do dymissji, ale Cesarz podania tego nie przyjął, bo w przeciwnym razie przykład ten mógłby wywołać usunięcie się ministra marynarki, a Cesarz niewątpliwie niechciałby się pozbawić usług dwóch dzielnych ludzi których poświęcenia dla siebie tylokrotnie doświadczył.

Moniteur w części nieurzędowéj zamieścił następującą depeszę telegraficzną przysłaną z Petersburga 20go b. m. przez ambassadora francuzkiego przy dworze CESARSKO Rossyjskim do hrabiego Walewskiego.

Goniec który opuścił Tien-Sing w dniu 27mym czerwca i przybył tu lądem przywiózł xięciu Gorczakow wiadomość donoszącą, że został zawarty traktat między Rossją i Chinami, zupełnie jednakowo brzmiący z traktatami między Chinami i innemi wielkiemi mocarstwami. Porty zostają otwarte, wolne wykonywanie obrządków religji chrześcjańskiéj dozwolone, zaprowadzenie konsulów przyjęte, a w potrzebie nawet przysłanie ajentów dyplomatycznych do Pekinu.

Francja i Anglja prócz tego otrzymały znaczne wynagrodzenia pieniężne. *(Ind. Belge.)*

INDJE.

Dowódca gorkasów Dżung Bohador złożył rządowi angielskiemu pewną liczbę listów, które obejmują jego korrespondencję z naczelnikami powstania w Oude. Są tam listy od Mulvie Mahometa Surfraz Ali posła króla Oude, od Ramsan Ali Chana, Miria Birdziz Koor Bohador i od Mohamed Ali Chana vice-króla Lucknow. Wszystkie te listy datowane z maja i czerwca r. b., wzywają pomocy maharadży, dowódcy gorkasów, w imieniu religji, przypominając owe ładunki tłuszczowe. W odpowiedziach maharadży Anglja przedstawiana jest jako gwiazda mądrości, słońce sprawiedliwości, kwiat rozsądku i t. d. Ale pomimo to, biegały w Lucknow, przynajmniéj według korrespondenta *Timesa*, pogłoski o porozumieniu między Begum (matką króla Delhi) i kawalerem wielkiego krzyża orderu Łaźni, maradży Nepalu. Według téj wieści Dżung Bohador miał formalnie przyrzec królowéj swoją pomoc i Begum wspólnie z nim sprobuje jeszcze ostatniéj kampanji.

P. Russell, specjalny korrespondent *Timesa*, po długiéj chorobie w skutku porażenia słonecznego, dał znowu nowy znak życia, to jest siedm słupów w *Timesie* wspaniałego opisu podróży. Niezmiernie zajmująco opisana jest między innemi jego wizyta w więzieniu wielkiego Mogoła.

(Neue Preussische Zeitung.)

TURCJA.

Piszą z Wiednia 18 Sierpnia do *Börsenhalle:*

W jednym z ostatnich listów mówiłem o prawdopodobieństwie przesilenia dyplomatycznego w Konstantynopolu, w którem to przesileniu Francja i Anglja odgrywać będą główne role z powodu swego różnego położenia na wschodzie. Dziś mogę udzielić szczegółów potwierdzających moje przewidywanie względem téj katastrofy dyplomatycznéj.

Według wiadomości jakie zostały mi zakommunikowane, odwołanie sir H. Bulwer z Konstantynopola, jest rzeczą zdecydowaną, jeżeli wskutku prowadzących się obecnie negocjacji, gabinet paryzki nie odwoła pana Thouvenel z Konstantynopola. Jeżeli rząd francuzki nie uczyni zadość temu żądaniu Anglji, w takim razie sir Henry Bulver wróci do Anglji, a lord Stratford de Redcliffe obejmie na nowo dyrekcję ambassady angielskiéj. Gabinet angielski znalazł już potrzebne powody usprawiedliwienia tego prawdopodobnego wypadku w oczach świata. W kółkach urzędowych w Londynie, otwarcie ukazuje się nieukontentowanie z postępowania sir Henry Bulwer w Konstantynopolu i ganią nacisk jaki on wywiera na Portę wspólnie z panem Thouvenel, w przedmiocie wykonywania hatyhumayun. Jednakże to wszystko jest tylko pretextem do wprowadzenia napowrót lorda Stratford de Redcliffe na posadę ambassadora przy sułtanie.

Zapewniają że internuncjusz austrjacki wyje-

Kannami na kwaśne jabłko. Zresztą nic dziwnego że nasi filologowie dzisiejsi odkryli polski język u Kartagińczyków, kiedy już poprzednio x. Baka czy inny jakiś erudyt dowiódł, że Adam i Ewa w raju po polsku mówili, (zdaje się nawet że Ewa z litewska przeciągała). Niewątpliwą jest rzeczą, że na całym świecie po polsku pierwotne narody mówili; dla równowagi zaś zapewne, dzisiejsi mieszkańcy Polski mniéj po polsku, a za to zwykle po francuzku i po niemiecku mówią. Ale o tem innym razem, a teraz wróćmy do Szlezaka. — Odznacza się także ze starszych syn Slezaka Karol, i pokazujący sztuki kuglarskie. Nicby nie szkodziło, gdyby chłopcy z lodami i t. p. nie tak *często częstowali* gości, i nie tak często deptali po nogach, chyba że i to do programmatu należy.

Błądząc więcéj po skrajnych częściach miasta nie miałem dotąd sam nie wiem czego, czy czasu, czy chęci, czy (i to podobno przyczyna kapitalna) pieniędzy, — aby zajrzeć do handlów korzennych, bławatnych *et consortes*, aby nad niemi poczynić studja estetyczne, gastronomiczne i tym podobne zasilone stosowną dozą ekonomii politycznéj. Ale przy pierwszéj lepszéj sposobności, nie pozostanę zbyt daleko za drugiemi i zapuszczę tam wzrok mój, nie mówiąc już o innych zmysłach w miarę odpowiedniości przedmiotu — i z całą przenikliwością, na jaką stać to zwierciadło mojego ducha (wyrażenie poetyczno-fizjologiczne), zbadam tajniki tych przybytków owego bożka co to mu starożytność dała w rękę laskę a do nóg przypięła skrzydła, przezwała bogiem kupców i nie pomnę już jakiego cechu praktykantów. Po odbyciu takiego przeglądu wymiarkuję dopiero jaką firmę zalecić directe czy indirecte względom twoim czytelniku, który właśnie stanowisz o losie wszystkich.

Tymczasem chciałbym cię wprowadzić na wystawę kwiatów p. Hozera, ale nie wiem czy chcesz udać się ze mną: bo najprzód wnijście troszkę za drogie gdyż kosztuje aż złotówkę, tyle przynajmniéj żądał i otrzymał ofiarnie miejscowy cerber, a przecież za taką samą cenę można się napatrzyć dziełom talentu i trochę wyższéj twórczości jak przesadzanie kwiatów; powtóre takie ciasne przejścia pomiędzy kwiatami, że nie radzę ci na ten raz być cyrkumferencji obszerniejszéj od dobrego bambusa, bo musisz więcéj patrzyć na kwiaty dla tego abyś którego z nich nie zrzucił na ziemię, niż aby się rozkoszować jego widokiem: to przynajmniéj jeszcze dobrze, że psom ani darmo ani za pieniądze wchodzić nie wolno. — Jeżeli wszakże uda ci się wyjść zwycięzko pomiędzy Scyllą ławki z kwiatami, a Charybdą szyb w oranżerji, to przyznasz w końcu że i p. Hozer jest artystą w swoim rodzaju: nie znajdziesz tam roślin tak znowu niesłychanych rzadkich, ale wszystkie od podróżnikowych aż do podbiegunowych (hyperbolicznie) prześliczne wyhodowane z gustem i wielką starannością, a nabyć je możesz bardzo niewielkim kosztem.

chał tylko dla tego, żeby nie być obecnym i nie wziąć udziału w téj komedji odgrywającéj się w Konstantynopolu. *(Ind. Belge)*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Czytamy w *Journal de Francfort* z d. 19 b. m.:

Zdaje się, że podróż lorda Stratford de Redcliffe do Konstantynopola nie ma celu czysto dyplomatycznego, jaki wskazywały niektóre dzienniki, podczas gdy inne przywiązywały do téj podróży powody więcéj polityczne. Pierwsze wysyłały lorda Redcliffe do Konstantynopola, dla pożegnania uroczyście sułtana, drugie zapowiadały, że jego pobyt w stolicy Turcji znacznie się przeciągnie.

Nasz korrespondent z Londynu przesłał nam list zwracający naszą uwagę na rozmaitość widoków sir Henryka Bulwer, nowego ambassadora angielskiego w Turcji, i jego poprzednika lorda Redcliffe, w przedmiocie wykonania Hatyhumajun.

Wiadomo że dawny ambassador zwraca właśnie uwagę na rzeczywiste usposobienie umysłów muzułmanów, kiedy tymczasem sir H. Bulwer żąda natychmiastowego i kategorycznego doprowadzenia do skutku zobowiązań przyjętych w tym akcie przez Rząd Porty.

Gabinet St James, jak się zdaje, skłania się na stronę opinji popieranéj przez lorda Redcliffe i podróż tego ostatniego zdaje się wskazywać missję w tym duchu.

Tymczasem z niektórych dzienników niemieckich dowiadujemy się, że reprezentant dyplomatyczny francuzki w Konstantynopolu, pan Thouvenel, używa nad rządem Porty pewnego wpływu wcale nie usprawiedliwionego ustąpieniem uczynionem przez Anglję w odwołaniu lorda Redcliffe z teatru politycznego na wschodzie. Należy zatem przypuszczać, że przeznaczeniem jest szlachetnego lorda sparaliżować wpływ p. Thouvenel, albowiem takowy tamuje swobodną działalność Porty w przedmiocie wykonania hatyhumajun. Lord Redcliffe powołany jest do przywrócenia równowagi między życzeniami rządu angielskiego i p. Thouvenel, w kwestji, na którą rząd angielski zapatrywał się zawsze z umiarkowaniem i w pojednawczym duchu. *(Ind. Bel.)*

LISTY Z PODRÓŻY.

IV.

Dieppe, d. 17 sierpnia 1858 r.

Drezno, za trzecim moim do tego miasta powrotem, wydało mi się puste, smutne i nudne. Jedynie galerje i muzea nęciły skarbami swemi chciwy nauki umysł, ale go w zupełności zaspokoić nie mogły. Opery nie było, Lipiński nawet korzystając z wolnego czasu i pogody, na wieś wyjechał, a co nas wciąż gorszyło, to nieuczciwość kelnerów w restauracjach i ulicznych przekupniów. Dla tego że jesteś cudzoziemcem a więc może się nie znasz dobrze na drobnéj zdawkowéj monecie, mają sobie za obowiązek oszukać cię na sylberach albo fenigach i to z taką bezczelnością o jakiéj nikt wyobrażenia mięć nie może. A zatem dnia 1go sierpnia o godzinie 4éj rano, wsiadłem do wagonu, by z niego nie wysiąść aż w Paryżu. Skutkiem porozumienia się towarzystw zarządzających Saskiemi, Pruskiemi, Belgijskiemi i Francuzkiemi kolejami żelaznemi, można w Dreznie lub Berlinie opłacić całą drogę do Paryża. Przez trzydzieści sześć godzin nieprzestannéj jazdy, w wagonie w którym jechałem, mnóstwo osób należących do różnych narodowości przesunęło się jak w czarnoxięzkiéj latarce. W Lipsku, usiadł obok mnie dr Phillips szkot, rodem z Edymburga, człowiek niezmiernie uczony, mówiący wszystkiemi prawie wschodniemi językami, bo ośmnaście lat przepędził w Egipcie, wzbogacając literaturę angielską opisami i badaniami jakie w ciągu tego czasu poczynił na wschodzie. Żonę i czworo dzieci zostawił na pół roku w Lipsku by się tam że po niemiecku nauczyć mogły, sam zaś śpieszył do Londynu, gdzie go powoływały (jak się z późniejszéj jego ze mną rozmowy pokazało) interessa przekopania Suezu. Otwarty nieprzyjaciel olbrzymiego projektu p. de Lesseps, cytował wiele bardzo przyczyn dla których według jego przekonania zamiar ten do skutku doprowadzonym być nie może. Summa jaką p. de Lesseps na zupełne ukończenie kanału oznaczył, podług dra Phillipsa, zaledwie jest setną częścią téj która istotnie na ten projekt poświęconą być powinna, bo jakim sposobem zabezpieczy trwałość żeglugi jeżeli od strony pustyni nie poprowadzi wysokiego muru zasłaniającego kanał przed niezmiernemi i perjodycznemi zasypami piaskowemi? mur zaś takowy więcéj kosztować będzie, niżeli to co p. de Lesseps na ukończenie całego dzieła żąda i t. p. Rozumowania dra Phillipsa oparte na długoletniéj a gruntownéj znajomości kraju, zdają się mieć wielkie pozory prawdy; dodawszy do tego względy polityczne dla jakich Anglja niedozwoli nigdy na urzeczywistnienie tego projektu, zdaje się więc iż przekopanie międzymorza Suez, należy teraz uważać jako utopję i policzyć ją do rzędu tych, któremi świat od czasu do czasu będzie się mniéj lub więcéj zajmował, stosownie do potrzeby albo widoków politycznych tego lub owego państwa (*).

Z żalem rozstałem się w Brunszwigu z szanownym orjentalistą, którego towarzystwo przyjemne i nauczające było; zamieniliśmy z sobą bilety wizytowe, chociaż niewiem czy nam kiedykolwiek los spotkać się dozwoli. On pojechał do Anglji gdzie odgrywać będzie ważną zapewne rolę w meetyngach przeciwko kanalizacji Suezu odbywanych, za pół roku wróci znów do Egiptu który kocha jak Szkocję, do Kairu którem mu Edymburg zastąpić potrafi. Dr Phillips należał także do téj małéj liczby osób, co jedynie cudem ocalały z owéj smutnéj na Nilu katastrofy, gdzie następca tronu Said-Pasza życie postradał. Jak z jednéj strony zwyczajna ludom wschodnim niedbałość, tak z drugiéj niewczesna gorliwość była temu powodem. Wypadek ten przypominają sobie dobrze zapewne czytelnicy, dodać tu tylko winienem, iż śmierć xięcia młodego, z pięknemi przymiotami umysłu i duszy, uważaną jest powszechnie w Egipcie za wielką i niewynagrodzoną klęskę.

Miejsce uczonego orjentalisty, zajęła w wagonie jakaś angielska rodzina.

John Bull wyświeżony jak na wizytę, rozsiadł się zaraz wygodnie jak w swoim własnym pokoju, raczywszy zaledwie spojrzeć na tych co już wprzód od niego w powozie siedzieli. Małżonka jego z twarzą marmurową otoczoną długo spadającemi lokami, odziana była w suknię prawie balową; na rękach opiętych czystemi jak ze sklepu rękawiczkami, pełno było bransoletek i łańcuszków, z wyborną i rzadkiéj piękności florencką mozajką, co dowodziło, iż ci szanowni państwo zapewne z Włoch do rodzinnego kraju wracają. Córka ich, panienka nadzwyczajnéj lecz nie ujmującéj piękności, około 17 lat wieku największéj mieć mogąca, skoro wsiadła do wagonu, natychmiast robotkę ręczną wyjęła, i przez cały czas nie wymówiwszy słowa igłą haftowała. Ojciec spał chrapiąc dla odmiany, pani rozłożywszy xiążkę może jaki romans Dickensa, tak była zatopiona w lekturze, iż ani razu oczu nie podniosła, i godna ta Albionu rodzina, cuda zapewne będzie opowiadać swoim o podróżach przez nią odbywanych. Jeżeli tak po Włoszech podróżowali,.... dla czego nie, to bardzo podobne; od czegoż byliby zresztą Anglikami..... Raz tylko w ciągu pięciu czy sześciu godzin, przerwane było ogólne ze strony tych ludzi milczenie. Głowa rodziny widząc iż na żadnéj stacji zatrzymać się ani wysiąść nie myślę, przemówił do mnie: „Cologne, Cologne, Cologne." Domyśliłem się, iż to miało znaczyć czy ja jadę do saméj Kolonji. — odpowiedziałem skinieniem głowy potwierdzająco. W parę godzin, mnie przyszła ochota zagadać do niego, więc pytam: „Paris, Paris, Paris"—na co on mi przeczącem skinieniem głowy odpowiedział. Wysiadając w Kolonji z saskich wagonów, by przeprawiwszy się przez Ren wsiąść do pruskich, podziękowałem szanownéj rodzinie za przyjemne i nader miłe kilkunasto-godzinne towarzystwo.

Nocna podróż w Belgji była zajmującą z powodu wielkiego mnóstwa hut, fryszerek i rozmaitego rodzaju fabryk około saméj drogi porozrzucanych. Istotnie, były chwile, iż zapominało się zupełnie o obecnym świecie, a myśl mimowolnie wkraczała w fantastyczne dziedziny państw Plutona. Takiéj liczby pieców buhających żarem piekielnym, nikt zapewne nie widział kto tędy nie przejeżdżał. Dziwna rzecz, jak do takiéj ciężkiéj i przykréj pracy, znajdzie się ludzi podostatkiem że mogąc na Bożym świecie, w zdrowéj a miléj każdemu atmosferze pracować, wolą się piec w rozpalonych kominach, pod ziemią najczęściéj, lub dusić się kłębami węglowego dymu!

(*) Mamy serdeczną nadzieję że się nasz korrespondent myli, i że międzymorze Suez przekopanem będzie. Samolubny opór jednego narodu, choćby tak wielkiego jak angielski, nie może wstrzymać dzieła które zdrowy rozsądek i głos wszystkich narodów mieni jednem z najpiękniejszych i najszlachetniejszych przedsięwzięć 19go wieku. *(Przyp. Red. Kron.)*

Miasta w Królestwie Belgijskiem, oprócz jednéj może Bruxelli, nic ponętnego ani pięknego nie przedstawiają, chyba fabrykanta albo przemysłowca zajmować mogą. O stolicy zaś tego państwa nic na ten raz powiedzieć nie mogę, gdyż dopiero wracając z Francji, postanowiłem dni parę w niéj się zatrzymać by odwiedzić Servaisgo i poznać zbliska sławne konserwatorjum muzyczne.

Na samym zaraz wstępie we Francji, massa żandarmów i celników otoczyła nas, przeglądając paszporta i rewidując rzeczy z nadzwyczajną ścisłością. Wojskowych wszędzie po drodze było pełno; widać że żywioł militarny, ruchliwy i pełen energji, przemaga w tym kraju nad innemi. O godzinie 5éj po południu dnia 2go sierpnia, byliśmy już w Paryżu.

Spiesząc do kąpieli morskich, zaledwie dni kilka zabawić mogłem w téj stolicy dzisiejszego świata ucywilizowanego. Na Paryż, to zamało; zaledwie powierzchownie znaczniejsze place, gmachy i ulice poznać można było; nawet konieczuych wizyt poczynić niemiałem czasu, tylko jednego p. Massarta sławnego nauczyciela na skrzypcach naszéj polskiéj młodzieży odwidziłem. P. Massard uwiadomił mię iż Telesiński, uczeń Allarda, dawniéj członek orkiestry Teatru wielkiego, otrzymał *second prix* na tegorocznym popisie konserwatorjum. chociaż opinja całéj publiczności jako i samych uczniów do pierwszéj nagrody go przeznaczała. Tym razem ziomek nasz, w skutek silnego poparcia przeciwnego stronnictwa za francuzem występującego z nim do rywalizacji, uległ otrzymawszy tylko drugą nagrodę, ale go wszyscy pocieszają i on sam pełen jest nadziei, iż w przyszłym roku otrzyma *premier prix* niezawodnie. Szczęść mu Boże! będzie to jeden jeszcze dowód pomiędzy już tylu innymi, że wiara nasza chociaż wśród obcych, potrafi sobie wywalczyć pierwszeństwo wyższością pracy i talentu.— W przyszłym roku p. Massart ma zamiar dwóch swoich uczniów także polaków: młodego Niedzielskiego warszawianina i Bartoszewicza z litwy, syna dra z Pskowa, do konkursu przedstawić.

W teatrach, nic tak nadzwyczajnego nie ma do widzenia; w wielkiéj operze występował po raz pierwszy pan Cazaux, w roli *Wilhelma Tella*. Lecz po pierwszym akcie nagła słabość zmusiła go do proszenia publiczności o pobłażanie, a po drugim zaś zupełnie ochrypł, że inny w jego miejsce wystąpić i dokończyć opery musiał. Poczynający ten artysta, posiada głos piękny, mocny pozornie i dosyć wyrobiony, ale niewiem czy będzie w stanie utrzymać się z powodzeniem przez całe widowisko, skoro odśpiewanie pierwszego aktu téj opery, tyle go wysilenia kosztowało. Po odśpiewaniu wstępnego recitatiwa, publiczność przyjęła go z zapałem.

W tych czasach niewielu musi być w Paryżu zwolenników teatru, gdy rozmaitemi sposoby przedsiebiercy starają się ściągać spektatorów, pomiędzy innemi dyrekcja *Ambigu-comique* przedstawiająca teraz dramat w sześciu aktach i dziewięciu obrazach pod tytułem *Les Fugitifs*, każdéj damie która wejdzie do teatru za biletem w kassie kupionym, ofiaruje wachlarz z wyobrażeniem jakiéj główniejszéj sceny z tego potwornego dzieła pp. Anicet Bourgeois i Ferdynanda Dugué.

Ale dam pokój Paryżowi który dla nikogo dzisiaj ciekawością nie jest, a jeżeli łaska, udajcie się ze mną do Dieppe, głośnych kąpieli morskich.

ROZMAITOSCI.

POŁOŻENIE LINY TELEGRAFICZNEJ MIĘDZY EUROPĄ I AMERYKĄ.

Zapewne pojmują wszyscy nasi czytelnicy, jak niezmiernie ważnym wypadkiem, otwierającym o niemal nowy perjod historyczny jest zarzucenie drutu elektrycznego wpoprzek Oceanu między wysepką Walencją, należącą do Irlandji i stanowiącą ostatni zachodni kraniec Europy, a zatoką Trinity w Newfoundland, stanowiącą przednią jakby straż Ameryki. Nie na wiatr powiedział jeden z redaktorów Times'a, że to jest jak gdyby kto osuszył ocean i obie półkule ziemi jedną obok drugiéj postawił. Para wodna zadała cios odległościom, telegraf podoceański je dobił. Myśl ludzka nurka da w Europie i wnet wypłynie zwięzła ale cała w Ameryce. Zadanie rozwiązane; zanim pasem kolei żelaznych zie-

mię okolimy, co też już do niedalekiéj przyszłości należy, telegrafem lądowym gdzie się da, podmorskim gdzie będzie potrzeba opaszemy naszą kulę, chcący ch lub nie chcących Chińczyków i Japońców w tę nić cywilizacyjną uchwycimy, i po tych drutach przebiegać będą lotem błyskawicy prądy naszych europejskich myśli i naszéj woli. Wpływ telegrafu podmorskiego na handel będzie ogromny; Londyn i New-York, Liverpool i New-Orleans staną się jak gdyby ulicami jednego handlowego portu. Solidarność giełd starego i nowego świata stanie się zupełną. Wpływ na politykę ten sam. Najmniejszy wypadek zaszły w dzikich zakątkach Azji lub w burzliwych posiadłościach średnio amerykańskich natychmiast wiadomy w Londynie lub Paryżu, tegoż samego dnia może spowodać wysłanie z Portsmouth lub z Cherbourga parowca szrubowego z 68mio funtowemi argumentami artyleryjskiemi, dla przekonania winnych o niestosowności ich postępowania.

Widocznie się prorokowane czasy zbliżają; narody przyśpieszonem i skoncentrowanem życiem żyją.

Spełnienie przeznaczeń trzem plemieniom rodu ludzkiego przed wiekami ogłoszonych coraz wydatniejszem się staje. *Audax Japeti genus* coraz dokładniéj bierze w kluby pokolenia Sema, zabiera się do zamieszkania wiego namiotach i władzę swoją zarówno nad murzyńskiem plemieniem rozpościera.

Pod niezmęczonym zapędem plemienia Japetańskiego a pod Bożym widocznie kierunkiem, do jednego się mianownika ludzkość sprowadza, a tym mianownikiem jest i będzie coraz bardziéj w duchu chrześcijaństwo, w praktyce cywilizacja, która jest po prostu chrześcijaństwem zastosowanem.

I jak to wszystko prędko się wywija jedno z drugiego. W r. 1826 nie wierzono ażeby statki parowe znane już od lat 20stu z górą mogły przepłynąć ocean! uczony professor Lardner napisał 800 stronnic bardzo mądrych aby dowieść cyframi i rozumowaniem, że to niepodobieństwo, a w kilka miesięcy po wyjściu tego ważnego dzieła, nasz znajomy kapitan Hosken zadawał mu fałsz, wypływając z Dublina na parostatku Great-Western, i nie opierając się aż o New-York, zdrowo i cało mimo przeciwnych formuł algebrycznych Dra Lardner. W kilkanaście lat później płynęliśmy z Anglji do Ameryki tym samym mniéj więcéj traktem morskim, którym zanurzono teraz telegraf oceański, a wylądowawszy w New-York, zastaliśmy jako nowość telegraf elektryczny już obszernie lubo od niedawna rozgałęziony po Stanach Zjednoczonych. Nie zapomnimy, że o marcowych wypadkach zaszłych w Berlinie i Wiedniu w r. 1848, dowiedzieliśmy się w nowéj osadzie Syracuza przezwanej, a położonej między jeziorami Seneca i Onondaga, nad których brzegami przed 70cią laty Chateaubriand palił kalumet zgody z czerwonoskóremi Indjanami, i niedaleko owéj rzeki Mohawk, gdzie ostatni z Mohikanów się wsławił. Otóż nad tą rzeką Mohawk pokazywano nam zamiast poetycznych wspomnień indjańskich, fabrykę obuwia maszynowego, która 4000 par bótów szyła na dobę, a ledwo kolej żelazna nas przywiozła do Syracuse, po drodze do Buffalo i Niagara, dogoniła nas depesza telegraficzna z New-York, którą wydrukowała w nadzwyczajnym numerze jedna z trzech Syrakuzańskich gazet (Syracusa miasteczko niewielkie może jak Rawa albo Wiłkomierz, więc tylko trzy gazety w niem wychodziły) i natychmiast po mieście przed wyjściem pociągu rozgłosiła.

Telegraf elektryczny nowość przed 12tu laty teraz już szybko zmierza ku skalistym górom i najdaléj za dwa, trzy lata dostanie się na przełaj przez Amerykę północną, aż do oceanu spokojnego do San-Francisco lub do owego Oregonu, gdzie jakby naumyślnie Opatrzność dała na raz w tych czasach tyle odkryć złota, owego najlepszego na ludzi magnesu. Z Oregonu do wysp Sandwich projektowany telegraf podmorski, z wysp Sandwich do Japonji, która już otwiera swe porty europejskiéj cywilizacji; z Japonji zamyślają o dwóch linjach telegraficznych; jedna do Nikołajewska to jest u ujścia Amuru we wschodniéj Syberji a ztamtąd do Moskwy, Petersburga i europejskiéj sieci, druga na Kanton w Chinach, Singapur, Kalkuttę, Bombay, Aden, Suez i Alexandrję do europejskiéj sieci. Dzisiaj to marzenie dla jednych, projekt dla innych; za kilka lat będzie to faktem dokonanym, prostym wynikiem telegrafu podmorskiego o którym dzisiaj piszemy.

Podajemy zaś poniżéj ciekawy opis trudności i niebezpieczeństw, wśród których wykonano tu zanurzanie liny telegraficznéj. Dla zrozumiałości opowiadania, przypomnimy że okręty Agamemnon (angielski) i Niagara (amerykański) obładowane liną telegraficzną, wypłynęły razem z portu Valentia wraz z kilku okrętami do pomocy i dopłynęły aż na pół drogi między Ameryką a Europą. Tam dopiero po zlutowaniu końców liny telegraficznéj, oba okręty rozłączyły się i popłynęły Agamemnon naprost do Valentia, a Niagara ku Ameryce, zanurzając linę każdy za sobą ze swojéj strony.

Korrespondent *Timesa* który znajdował się na pokładzie okrętu *Agamemnon* podaje następujące szczegóły względem téj interessującéj operacji.

Przybyliśmy na miejsce wyznaczone na spotkanie się w środę 28 lipca, w dwanaście dni od wyjścia z portu Queenstown. Inne statki eskadry postrzeżone zostały wieczorem, ale w takiéj odległości, że *Agamemnon* dopiero nazajutrz o dziesiątej, z rana połączył się z niemi. Obsypywano nas pytaniami o przyczynę spóźnienia, wszyscy sądzili że nas jakie nieszczęście spotkało przy wyjściu z Queenstown. *Niagara* przybyła na oznaczony punkt w dniu 23 lipca w piątek, *Valorous* w niedzielę 25 a *Gorgon* we wtorek 27. Pogoda była piękna i najzupełniéj spokojna, wzięto się zatem do spojenia dwóch końców liny nie tracąc ani chwili czasu. Koniec liny z *Niagary* przeniesiono na *Agamemnon*, i tu odbyło się lutowanie.

Około południa końce liny były już należycie złączone. W tem miejscu obciążono linę ołowiem żeby prędko poszła na dno, ale massa ołowiu oderwała się i poszła w morze, w chwili kiedy wrzucano linę w wodę niemając nic lepszego pod ręką przyczepiono do liny kulę 32 funtową w miejscu spojenia i cały apparat został rzucony w morze bez żadnéj formalności ani ceremonji, bo ci którzy znajdowali się na pokładzie, tyle razy już byli świadkami téj operacji, że nie przypuszczali żeby się mogła w zupełności udać. Spuszczono 210 sążni liny, aby spojenie znalazło się dość wysoko pod poziomem wody, poczem dano znak wyruszenia, a *Niagara i Agamemnon* popłynęły razem w odwrotnym kierunku. Przez pierwsze trzy godziny oba statki postępowały powoli odwijając znaczną długość liny, następnie *Agamemnon* zaczął przyśpieszać biegu aż do prędkości 5 węzłów na godzinę. Lina odwijała się po 6 węzłów na godzinę, a na dynamometrze wskazywała tylko prężenie kilkuset funtów.

Po godzinie 6éj ujrzeliśmy nad zwyczaj ogromnego wieloryba, zbliżającego się szybko ku okrętowi. Pierwszy raz wtedy przyszło nam na myśl że przy ostatniem spuszczeniu liny, jéj zerwanie mogło być dziełem jednego z tych olbrzymich zwierząt. Wieloryb zaś niejaki czas płynął wprost ku linie i dopiero uspokoiliśmy się nieco gdy ten potwór przesunął się koło liny w punkcie, w którym ona zanurzała się w wodę i nie wyrządził jéj żadnéj szkody.

Wszystko szło dobrze do godziny ósméj, lina odwijała się z doskonałą regularnością i dla uniknienia przypadku czuwano nad tem żeby dynamometr nie wskazywał większego prężenia i ciężaru nad 1700 funtów, to jest mniéj niż czwarta część ciężaru jaki lina według obliczenia wytrzymać mogła (1). Około godziny w pół do dziewiątéj postrzeżono uszkodzenie liny nawiniętéj na pokładzie, Pan Canning inżynier służbowy nie miał ani chwili do stracenia, lina odwijała się tak szybko, że część uszkodzona miała spuścić się z okrętu w ciągu 20 minut a doświadczenie przekonało już nie raz o niepodobieństwie zatrzymania liny albo okrętu bez narażenia się na urwanie; właśnie w chwili kiedy kończono naprawę, professor Thompson doniósł iż prąd elektryczny ustał, ale że odosobnienie jest jeszcze zupełne. Sądzono naturalnie że zepsuta część liny przerywa prąd i ucięto ją zaraz w celu spojenia w dalszym punkcie.

Z powszechnem podziwieniem elektrometr pokazał iż przerwa kommunikacji objawia się w punkcie liny zanurzonéj już w wodzie o 50 mil od statku. Nie było ani sekundy do stracenia, ponieważ widocznem było, że część liny przecięta za kilka chwil odwinie się i wpadnie w morze, i w ciągu tych kilku chwil potrzeba było zrobić zlutowanie co jest długą i trudną operację. Zatrzymano natychmiast statek i zwolniono odwijanie liny ile tylko dało się to uczynić bez niebezpieczeństwa. W téj chwili nadzwyczajny był widok statku na pokładzie. Zdawało się że przy największym pośpiechu, nie podobna będzie skończyć na czas robotę.

Wszyscy ludzie na okręcie zgromadzeni byli na międzymościu około liny, patrząc na nią z trwogą, w miarę jak odwijał się i spuszczał w morze sążeń po sążniu i zbliżała się chwila w któréj robotnicy pracujący nad zlutowaniem, ujrzą linę wymykającą się z ich ręki. Kierowani przez pana Canning śpieszyli się oni jak ludzie przekonani, że od nich zależy życie lub śmierć całego przedsięwzięcia. Ale wszelkie ich wysilenia były daremne, i musiano uciec się do jednego i ostatniego aczkolwiek niezmiernie niebezpiecznego środka, zatrzymania liny, przy któréj okręt przez chwilę pozostał jakby zawieszony. Na szczęście było to tylko chwilę, bo prężenie zwiększało się szybko i nie wiele brakowało do zerwania.

Gdy zlutowanie zostało ukończone i można było na nowo odwijać linę i płynąć, wzruszenie sprawione przez niebezpieczeństwo w jakiem znajdowaliśmy się, powoli uspokoiło się zupełnie. Ale prąd elektryczny nie był jeszcze przywrócony, postanowiono zatem spuszczać linę jak najwolniéj i czekać sześć godzin nim operacja uznaną będzie za zupełnie zniweczoną. Uważano na wskazówki elektroskopu z największą trwogą i kiedy jednym razem wskazywały zero, osądzono że lina musiała się zerwać i że odosobnienie jest zniszczone.

Jakże przyjemne było wrażenie kiedy w trzy minuty później przerwa ustała i sygnały od *Niagary* zaczęły regularnie pokazywać się. Była to wielka radość dla wszystkich, ale zaufanie w pomyślny rezultat przedsięwzięcia było już zachwiane bo przewidywano że podobny wypadek może się co chwila ponowić.

W Piątek dnia 30 wszystko szło dobrze. Okręt snuł 5 węzłów a lina 6 na godzinę. Kąt jaki ona tworzyła z poziomem po nad wodą wynosił 15 stopni, a dynamometr wskazywał 1600 — 1700 funtów.

W południe byliśmy o 90 mil od punktu wyjścia i odwinęliśmy już 135 mil liny. Nad wieczorem wiatr dął gwałtownie i spuszczono na pokład wszystkie żagle, reje i wszystko co mogło przedstawiać wiatrowi punkt oparci. Okręt z trudnością postępował z powodu wałów i wiatru.

(1) Dynamometr czyli siłomiar, jest to narzędzie u którego zasadą jest mniéj więcéj silna sprężyna. Dwa punkta przyczepienia jeden u oprawy narzędzia drugi u osadzonéj w nim sprężyny, i skazówka posuwająca się odpowiednio do nacisku na sprężynę, to cały skład jego; jeśli dynamometr taki zawiesimy za jeden punkt przyczepienia, a na drugi wywieramy siłę pociągającą, lub ciężarą, naginanie sprężyny okazuje za pomocą wskazówki wysokość siły lub ciężaru działającego. Od niejakiego czasu zaczynają się upowszechniać dynamometry z szalką, zastępujące bardzo wygodnie zwyczajne wagi, bo nie potrzebują gwichtów; na tarczy bowiem lub podłużnéj skali, oznaczone są funty lub ich podziały. Dynamometry na statkach *Agamemnon* i *Niagara* wskazywały w każdéj chwili wagę części liny telegraficznéj zostającéj w zawieszeniu między dnem morza a windą na okręcie, a znając jaki ciężar wytrzymać może ta lina bez zerwania się, wiedziano jak przyśpieszać odwijanie liny lub bieg statku, żeby nigdy zbyt długa część liny nie zostawała w zawieszeniu w wodzie.

który mu był przeciwnym, a zarazem mnogość węgla którą konsumowano, zdawała się wróżyć, że będziemy potrzebowali spalić maszty żeby się dostać do Valentia. Nazajutrz wiatr był pomyślniejszy i można było oszczędzić nieco paliwa. W sobotę po południu jeszcze był wietrzyk a pod noc morze tak się wzburzyło, że zdawało się że lina nie wytrzyma.

Potrzeba było z największą ostrożnością czuwać nad machiną służącą do odwijania liny, bo jedna chwila zatrzymania wtedy, kiedy okręt był wznoszony wałami i znowu opadał, mogła spowodować zerwanie. PP. Hoar i Moore dwaj inżenjerowie czuwający nad dynamometrem, nie odstępowali go kolejno przez cztery godziny, lina tymczasem która była zaledwie nitką w porównaniu z oceanem bałwanów w których się pogrążyła, odwijała się bardzo szczęśliwie i zanurzała w morzu, zostawując tylko za sobą linję fosforycznego światła.

W niedzielę pogoda była równie nie pomyślna grube chmury pokrywały niebo, a wiatr nie przestawał dąć z kapryśną gwałtownością. W południe znajdowaliśmy się pod 52 st. szerokości północnéj a 23 długości zachodniéj, upłynęliśmy 120 mil od wczoraj, a 350 od punktu wyjścia. Minęliśmy już punkt największéj głębokości. W tem miejscu wynosiła ona 200 sążni.

W poniedziałek nie lepsze było morze i jedynie dzięki niezmordowanym wysileniom inżenjera nie dopuszczono zatrzymania się machiny, w skutku rzucania statku w górę i na dół. Raz lub dwa razy zacięła się ona, ale na szczęście natychmiast wróciła do ruchu.

Niepodobieństwem było naturalnie zatrzymać linę i chociaż dynamometr niekiedy dochodził do 1700 funtów najczęściéj był na 1000 a zdarzało się że wskazywał zero, a lina sunęła się wtedy całą szybkością jaką jéj nadawał jéj własny ciężar i bieg okrętu. Ta szybkość nie przechodziła nigdy 8 węzłów na godzinę, podczas gdy statek posuwał 6 węzłów a najwięcéj półsiódma. Srednia szybkość statku była 5 i pół węzłów na godzinę, a długość liny wynosiła o 30 setnych więcéj. W poniedziałek 9 sierpnia w południe, byliśmy pod 52 st. szerokości północnéj, a 19 st. długości zachodniéj, przebiegłszy w ciągu 24 godzin 127 mil morskich i odbywszy już przeszło połowę całéj naszéj drogi.

Po południu ujrzeliśmy na wschodzie okręt trzymasztowy amerykański *Chieftain*. Z razu nie zwracano nań uwagi, ale nagle zmienił on kierunek i puścił się wprost ku nam. Zagrażało nam starcie niebezpieczne a nawet zgubne dla liny; a również niebezpiecznem było zmieniać kierunek *Agamemnona*. *Valorous* dał ognia z działa, *Agamemnon* podobnież, powtarzano jeszcze strzały, ale statek amerykański nie zmieniał kierunku. *Agamemnon* zaledwie miał czas skręcić się na bok aby uniknąć uderzenia z statkiem amerykańskim, który przeleciał koło nas ledwie o kilka łokci odległości. Widocznie jego osada i ci którzy znajdowali się na jego pokładzie, nie zrozumieli zupełnie co my robiliśmy, bo przybiegli na pokład żeby się nam przypatrzyć. Nakoniec poznali kto jesteśmy, weszli na maszty i reje i powiewając chorągwią, okrzyknęli trzykrotne hurrah na cześć naszą.

Agamemnon musiał przyjąć tę grzeczność w najlepszéj formie, chociaż byliśmy w najgorszym humorze, na myśl, że nieświadomość albo niedbalstwo kierujących tym statkiem, mogły były sprowadzić najnieszczęśliwszy rezultat.

We wtorek rano około godziny trzeciéj, wszyscy zostaliśmy uderzeni hukiem dział. Sądziliśmy że to jest znakiem zerwania się liny, ale wybiegłszy na pokład postrzegliśmy że to *Valorous* pali raz po razu do barki amerykańskiéj, znajdującéj się zupełnie na naszéj drodze. Tak energiczne demonstracje ze strony wielkiéj fregaty nie mogły pozostać bez skutku, barka zatem zatrzymała się w miejscu, ale widocznie nie rozumiejąc powodu, osada jéj wzięła nas może za flibustjerów, albo sądziła że jest przedmiotem nowéj obrazy flagi amerykańskiéj ze strony marynarki angielskiéj. Dość że barka ta pozostała nieruchomą na jednem miejscu, dopóki jéj nie straciliśmy z oczu.

We wtorek pogoda była daleko pomyślniejsza niż dni poprzednich. Morze było jeszcze dość burzliwe, można było jednak przewidywać pomyślny ostatecznie rezultat wyprawy. Byliśmy pod 6 st. zachodniéj długości, ubiegłszy w ostatniéj dobie 134 mile. O godzinie piątéj przybyliśmy do wzgórza podmorskiego dzielącego płaszczyznę telegraficzną od brzegów Irlandji, a ponieważ woda staje się tu co raz płytszą, przeto ciążenie było coraz słabsze. Odwinęliśmy znaczną długość liny na przypadek, gdyby się znalazły znaczne nierówności na dnie, których poprzednio nie wykazała sonda.

W środę pogoda była prześliczna. W południe byliśmy o 89 mil od stacji telegraficznéj w Valentia. Około północy postrzegliśmy światła na brzegu, a w czwartek z rana mieliśmy przed sobą te wzniosłe skały, które nadają tak dziki i malowniczy wyraz widokowi Valentia. Nigdy może żeglarze nie powitali widoku ziemi z taką radością, jak my, bo dla nas widok lądu obejmował całą radość doprowadzenia do szczęśliwego rezultatu jednego z najkolosalniejszych przedsięwzięć naszego wieku. Ponieważ widocznie nie spodziewano się naszego powrotu, *Valorous* wyprzedził nas i dał ognia z dział. Natychmiast mieszkańcy na licznych łodziach podpłynęli ku nam. Wkrótce potem otrzymaliśmy od *Niagary* sygnał że ona także przybyła do lądu. Zatopiła ona 1030 mil liny, a Agamemnon 1020, co daje ogólną długość zatopionéj liny 2,050 mil jeograficznych. Koniec liny powieziony został na ląd przez pp. Bright i Canning, którym należy się zasługa powodzenia całéj operacji. Umieszczono koniec liny w przekopie przygotowanym dla niéj, a salwy artylerji ogłosiły, że kommunikacja między starym i nowym światem jest uzupełnioną.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borowski Stanis. obyw. z Lublina nr 585, *Brzeziński* Lud. ob. z Jaroszewic nr 625, *Cieleeki* Leop. ob. z Zagórza nr 625, *Dembowscy* Zyg. i Tytus obyw. z Nacpolska nr 414, *Lasocki* Wład. ob. z Brochowa nr 1358, *Ołdakowski* Napo. dymis. porucznik z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Sokołowski* Edw. ob. z Brześcia Litew. nr 570, *Walcwski* Winc. ob. z Wydrzyna nr 601, *Wańkowicz* Kazi. ob. z Cesarstwa nr 1245, *Bronikowski* sekretarz kolleg. z Karlsbad nr 410, *Czech* Józ. xięgarz z Krakowa nr 613, *Chmielnicki* Piotr oby. z Paryża nr 1392, *Chobrzyński* Fran. oby. z Karlsbad nr 625, *Walemski* Ant. ob. z Berlina nr 614, *Zawisza* Marja ob. z Drezna nr 413.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kozdowski Józef obyw. do Gąsiorowki, *Niemcewicz* Jan ob. do gub. Grodzieńskiéj, *Zabłocki* Józ. oby. do Juliszewa, *Zabierzewski* Ign. ob. do Gosławic, *Zaborowski* Gustaw oby. do Zaborowa, *Sawiczewski* Florjan professor uniwersytetu do Krakowa.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 13, a na dół statkiem *Niemen* osób 23, przypłynęło zaś z góry statkiem *Włocławek* osób 24.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 300, wyjechało 230

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 27 Sierpnia 1858 roku.

Monety.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		93	37	92	87
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.		14	80	14	77
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
" " procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		—	—	113	12
" " " z roku 1855		—	—	116	12
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		750	—	—	—
Wexle z dnia 26 b. m.					
Berlin 100 Tal.	2 M.	97	75	—	—
" 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
" 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 M.	151	50	—	—
Londyn 1 Ft. St.	3 M.	6	76	6	74
Moskwa 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg 100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
" 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
" 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł. R.	2 M.	99	67½	—	—
Wrocław 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 63⅓
od listów zastawnych kop. 10 5.
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 87½.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 25 Sierpnia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec	3	—	" grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	90	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj	5	70	Słomy fura zwyczaj.	6	—
Grochu polnego	3	30	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego	4	—	Kartofli korzec	—	75
Gryki	2	70	Okowita bez akcy. g.	—	43½
Jęczmienia	3	—	Siana cetnar	1	20
Owsa	2	10	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	—	—	" bez soli	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim)
Dziś: *Niemowa.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Sierpnia 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*